

## **Odzyskane z niepamięci. Żeby nie było śladów... Cezarego Łazarewicza i reportażowy zwrot w kierunku rekonstrukcji**

EDYTA ŻYREK-HORODYSKA

Uniwersytet Jagielloński

edytazyrek@wp.pl

Niniejszy rozdział jest próbą podjęcia namysłu nad współczesnym reportażem, którego autorzy w ostatnich latach ze szczególnym zainteresowaniem zwracają się w kierunku tematów historycznych. Tego rodzaju teksty realizują dziennikarski postulat aktualności w odniesieniu do wydarzeń minionych, lecz stale obecnych w dyskursie publicznym. Ogniskują się wokół zagadnień istotnych z punktu widzenia społecznej bądź indywidualnej pamięci, a jednocześnie z rozmaitych względów z tej pamięci usuwanych. Problem ten powraca między innymi w książce Cezarego Łazarewicza pod tytułem *Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyska* (2016), wpisującej się w nurt tekstów reportażowych pisanych z perspektywy dziennikarza jako rekonstruktora zdarzeń. Warto zastanowić się nad przyczynami stale wzrastającej popularności tej optyki w konstruowaniu tekstów publicystycznych, jak również przeanalizować sposoby jej sfunkcjonalizowania w pracy wspomnianego reportera.

Jak zauważyła Magdalena Horodecka, „reportaż jawi się czasem zbyt wąsko, jako zapis bieżących zdarzeń, a tym samym – jako świadectwo teraźniejszości. Tymczasem już najdawniejsze realizacje gatunku ujawniają intencję memoryatywną” (Horodecka 2017: 179). Mający na celu utrwalenie pracy pamięci reportaż rekonstruowany stawia przed dziennikarzem szereg wyzwań. Jednym z nich jest opisana przez Krzysztofa Kąkolewskiego „transformacja faktu fizycz-

nego w fakt przedstawiony czytelnikowi” (Kąkolewski 1966: 96), zakładająca z jednej strony referencjalny wymiar tekstu reportażowego, z drugiej zaś jego silne uzależnienie od wybiórczego charakteru ludzkich wspomnień. Oparta na analizie dokumentów historycznych, wycinków prasowych i wypowiedzi świadków praca reportera przypomina zdecydowanie bardziej aktywność naukowca aniżeli artysty słowa. W znacznej mierze wpisuje się ona w model dziennikarstwa śledczego, w którym na podstawie rozmaitych poszlak piszący stara się odtworzyć rzeczywisty przebieg zdarzeń. W świetle powyższych ustaleń istotne staje się postawienie pytania o możliwość zaklasyfikowania reportażu opartego na rekonstrukcji do kategorii reportażu literackiego, starającego się przedstawić zgromadzone fakty w *quasi-artystycznej* formie (Żyrek-Horodyska 2017).

#### Łazarewicz: reporter-rekonstruktor

Urodzony w 1966 roku Cezary Łazarewicz przynależy do tej samej generacji reporterów, co Wojciech Tochman, Mariusz Szczygiel czy Wojciech Jagielski i – analogicznie jak wymienieni tu autorzy – swe teksty publikuje nie tylko w prasie drukowanej, ale jest także twórcą kilku ważnych książek reporterskich. Jego dorobek istotnie jednak wyróżnia się na tle prac wspomnianych wyżej reporterów ze względu na zainteresowanie dziennikarza zagadnieniami historycznymi. Tematyka książek reportażowych Łazarewicza koncentruje się wokół przełomowych wydarzeń dwudziestego stulecia oraz postaci, których losami interesowała się ówczesna prasa i jej czytelnicy: *Elegancki morderca* (2015) to historia powojennego seryjnego zabójcy Władysława Mazurkiewicza, *Żeby nie było śladów...* (2016) opowiada o losach maturzysty Grzegorza Przemyska, *Koronkowa robota. Sprawa Gorgonowej* (2018) jest próbą rozwikłania najbardziej bodaj tajemniczej zbrodni dwudziestolecia międzywojennego, zaś napisana wraz z Ewą Winnicką książka *1968. Czasy nadchodzą nowe* (2018) przynosi omówienie społecznych, politycznych i obyczajowych przemian obserwowanych w Polsce w drugiej połowie lat sześćdziesiątych.

Reportaże Łazarewicza pokazują, że pamięć zbiorowa jest efektem połączenia różnych praktyk społecznych, takich jak upamiętnianie, wspomnianie, formowanie określonej wizji przeszłości (Olick 2007: 10). Dziennikarz staje się wnikliwym krytykiem, badaczem oraz interpretatorem kultury pamięci, skupiając swą uwagę nie tylko na wydarzeniach historycznych, lecz także na mno-

gości rozmaitych narracji starających się je upamiętnić. Dlatego jego reportaże często uzupełnione zostają o liczne dokumenty epoki, publikacje prasowe, zapisy przemówień polityków, oficjalne raporty i wypowiedzi bezpośrednich świadków bądź ich potomków. Tak szerokie podejście do źródeł dziennikarskich Łazarewicz wyjaśnił w jednym z wywiadów dla magazynu „Press”. Na pytanie Andrzeja Skworza, czy woli pracę w bibliotece czy rozmowy z ludźmi, reporter odpowiedział: „Wolę biblioteki. Dwadzieścia lat temu byłem pewien, że pamięć ludzka jest najważniejsza, a dziś widzę, jak jest zawodna, bo ludzie o tych samych wydarzeniach mówią zupełnie co innego, niż mówili dwadzieścia lat temu” (Skworz 2016: par. 51).

Charakteryzując pracę reporterów, Hanna Krall w rozmowie z Markiem Edelmanem stwierdziła: „przecież nie piszemy historii. Piszemy o pamiętaniu” (Krall 2001: 65). Wydaje się, iż sformułowanie to w istotny sposób koresponduje z motywacjami przyświecającymi pracy Łazarewicza, spoglądającego na historyczne zawirowania z punktu widzenia ich realnego wpływu na życie jednostki. Intencją reportera jest przede wszystkim wydobycie ze społecznej niepamięci postaci i wydarzeń, które – jak warszawski maturzysta Grzegorz Przymek – za sprawą zmieniającej się sytuacji politycznej zostały tam zepchnięte. W przeprowadzonym dla „Newsweeka” wywiadzie, udzielonym Hubertowi Orzechowskiemu, Łazarewicz zauważa:

Przymek stał się klipem w telewizji i pojawia się raz w roku. Widzimy jego twarz, postać, zbliżenia na plac Zamkowy, dawny komisariat na Jeziuckiej, zdjęcia z pogrzebu, do tego dodaje się jeszcze archiwalia z okresu stanu wojennego, demonstracji, akcji milicyjnych. [...] Podczas prac nad książką wiele osób mówiło, że nikt jej nie przeczyta, bo to historia dawno opowiedziana. Uważałem, że jest wręcz odwrotnie, że dopiero trzeba ją napisać, dotrzeć do bohaterów wydarzeń, przedstawić ich w kontekście historycznym, i co bardzo ważne, jeśli nie najważniejsze dzisiaj, oddać ludzkie emocje tego czasu, bo ta tragedia głęboko wstrząsnęła całą Polską (Orzechowski 2017).

Na tle publikowanych w ostatnich latach w Polsce reportaży literackich książka *Żeby nie było śladów...* wyróżnia się przede wszystkim sposobem prowadzenia dziennikarskiej narracji. Reporter, chcąc usytuować swą opowieść w zdecydowanie szerszym (niż czynią to media elektroniczne) kontekście, odgrywa w niej rolę rekonstruktora zdarzeń, który odtwarza fakty na bazie dostępnych dokumentów oraz wspomnień świadków. Ta podwójna optyka,

łącząca w sobie pamięć i historię, jest jednym z elementów odróżniających tekst Łazarewicza od naukowych opracowań poświęconych najnowszym wydarzeniom z dziejów Polski.

### Reportażowy zwrot w kierunku rekonstrukcji

Kazimierz Wolny-Zmorzyński wyodrębnił cztery perspektywy występujące we współczesnym reportażu (Wolny-Zmorzyński 2004: 50-62). Obok dziennikarza-rekonstruktora, którego oś zainteresowań koncentruje się wokół zdarzeń minionych, badacz wymienia także figurę uczestnika, słuchacza oraz świadka. Pierwsza ze wspomnianych perspektyw wykorzystywana jest w momencie, gdy wydarzenie i jego deskrypcję oddziela istotny dystans czasowy lub geograficzny. Reporter nie bierze bezpośredniego udziału w danym zdarzeniu, nie ma też możliwości obserwowania opisywanych historii. Pracę w terenie i własne spostrzeżenia zastępuje kwerendą w archiwach oraz bibliotekach. Niczym autor powieści historycznych posiłkuje się zatem przede wszystkim zgromadzonymi dokumentami, korzystając przy tym również z zasobów ludzkiej pamięci i postpamięci. Z uniwersum historycznych tematów i zjawisk wybiera te, które – w jego przekonaniu – stanowią ważny przyczynek do aktualnych dyskusji, pozwalając z nowej perspektywy spojrzeć na minione dzieje.

Ze stosowaniem tak zdefiniowanej metody twórczej wiąże się liczne kontrowersje. Andrzej Kaliszewski, analizując *Hubalczyków* Melchiora Wańkowicza, określił technikę rekonstrukcyjną mianem reportażu „z drugiej ręki” (Kaliszewski 2017: 70). Zauważył, iż oparcie konstruowanej narracji na pamiętnikach czy dziennikach bohaterów historycznych przyczynić się może do wprowadzenia w tekst reportażowy elementów autokreacji, a co więcej – fikcji, którą czytelnikowi niezwykle trudno będzie zdemaskować. Czerpiąc z oficjalnych dokumentów, redagowanych najczęściej w formalnym stylu, dziennikarz-rekonstruktor ulec może pokusie przyjęcia perspektywy zbliżonej do narratora wszechwiedzącego, uzupełniając suche fakty o elementy własnej wyobraźni. Kwestią problematyczną okazuje się chociażby wplatanie do reportażu nieudokumentowanych dialogów postaci czy opisów ich stanów wewnętrznych. Wyzwaniem dla dziennikarza jest także wydobycie aktualnego wymiaru opisywanej historii. Skoro jego rekonstrukcje ogniskują się wokół wydarzeń minionych, konieczne staje się wyeksponowanie ich wagi z punktu widzenia współczesnego odbiorcy mediów.

Zauważyć można, iż publikowane w Polsce teksty reportażowe – by przywołać tylko wspomniane już książki Łazarewicza, *Miedziankę* Filipa Springera, *Kłopoty z panią Walewską* Mariana Brandysa, *Papuszę* Angeliki Kuźniak, *Malwy na lewadach* Barbary Wachowicz, Wańkowiczowski *Szpital w Cichiniczach* czy składający się niemal w całości z rozmaitych dokumentów tom *Biała księga. Sprawa Dolezalka* Krzysztofa Kąkolewskiego – często koncentrują się wokół tematów historycznych, akcentując ich doniosłą wagę i aktualność. Tłumacząc swą motywację zwrotu ku przeszłości, autorzy podkreślają chęć ocalenia pamięci bezpośrednich świadków przełomowych wydarzeń ubiegłego wieku. Powracają zatem między innymi do tematyki drugiej wojny światowej, lat powojennych czy okresu przekształceń ustrojowych, starając się dotrzeć do ludzi przechowujących wspomnienia o interesujących danego dziennikarza zdarzeniach. Reporterzy biorący na warsztat dawne dzieje uwagę poświęcają motywowi pamiętania i zapomniania: stawiają pytania o elementy wpływające na kształtowanie się w danym okresie zbiorowej pamięci oraz dążą do zrewidowania powielanych przez lata teorii ją konstytuujących.

W świetle powyższych ustaleń warto zastanowić się, co odróżnia tak ujmowaną pracę reporterów-rekonstruktorów od aktywności historyków, skoro uwaga przedstawicieli zarówno pierwszej, jak i drugiej grupy skupia się na przeszłości. Odpowiedź na to pytanie przynoszą ustalenia Pierre'a Nory, który we wstępie do tomu *Rethinking France. Lieux de mémoire* stwierdził, że historia ogniskuje się wokół tego, czego już nie ma, jest sposobem reprezentacji minionego. Pamięć z kolei ma walor aktualności i podlega stałej ewolucji, jest kultywowana i przekazywana przez określone grupy żyjących (Nora 2001: 14-15). O ile więc badania naukowców starają się opisać minione wydarzenia w sposób możliwie transparentny i dążący do obiektywizmu, o tyle przedmiotem zainteresowania reporterów staje się przede wszystkim przestrzeń pamięci, nieukonstytuowana i podlegająca permanentnym negocjom, posiadająca wielowarstwową strukturę, silnie zależna od uwarunkowań politycznych, społecznych czy kulturowych. Jak zauważył Ryszard Nycz

palimpsestowe złoza przeszłości wyrzucają na powierzchnię, uprzytamniają i zmuszają do rozliczeń coraz to nowe rachunki zapomnianych krzywd, ale miejsca na agorze jest zwykle za mało, by wszystkie mogły wybrzmieć i być wysłuchane. Węzły pamięci zaś są przede wszystkim supłami konfliktów, splotami nierozstrzygalnych, a nierzadko też niewspółmiernych doświadczeń, racji, wartości, emocjonalnych więzi (Nycz 2016: 10).

Reporter-rekonstruktor, poszukując wspomnianych przez Nycza obszarów o konfliktogennym charakterze, pozwala wybrzmieć zapomnianym pamięciowym narracjom, precyzyjnie rejestrując je i kolejno przekazując społeczności odbiorców. Nie można jednak pominąć faktu, iż na potrzeby przygotowywanej publikacji dokonuje on także znaczącej selekcji posiadanego materiału, eksponując wagę oraz znaczenie jednych wspomnień i równocześnie pomijając bądź deprecjonując inne. Praca rekonstruktora wymaga zatem od dziennikarza szczególnej odpowiedzialności za słowo. Wiąże się bowiem nierzadko z mniej lub bardziej udanymi próbami podważenia oficjalnych narracji, które – jak w wypadku historii Przemyska – w istotny sposób ukonstytuowały na lata społeczny odbiór danego wydarzenia.

### *Żeby nie było śladów...* jako zapis pracy pamięci

Uhonorowana w 2017 roku nagrodą Nike książka *Żeby nie było śladów...* odsłania przed czytelnikiem niezwykle istotne kwestie dotyczące skutków mediatyzacji pamięci (Korzeniewski 2007: 5-23) oraz jej uwikłania w rozmaite (polityczne, medialne) dyskursy. Reportaż ten – co warto podkreślić – jest jednym z wielu tekstów, których autorzy wracają po latach do historii z dwunastego maja 1983, gdy na Starym Mieście w Warszawie milicjanci w dotkliwy sposób pobili młodego chłopaka. Śmierć Przemyska, którą poniósł w konsekwencji zadanych ran, miała doniosłe i symboliczne znaczenie: jego pogrzeb zgromadził bowiem wielu ludzi sprzeciwiających się polityce władz i manifestujących swe przywiązanie do Solidarności. Ówczesnie rządzący wykorzystywali wszelkie możliwe zabiegi, by zatuszować prawdziwą przyczynę śmierci maturzysty. Ich celem miało być utrwalenie zgodnej z wizją komunistów społecznej pamięci o tym wydarzeniu, w którym rolę katów odegraliby sanitariusze karetki pogotowia, zaś rolę ofiary – pomawiani niesłusznie o zadanie śmiertelnych ciosów funkcjonariusze milicji obywatelskiej.

Skutkiem wielokrotnie przedsięwziętych przez rządzących prób dekonstruowania oficjalnej narracji na temat śmierci Przemyska i tworzenia licznych alternatywnych wizji tego zdarzenia stało się wykreowanie w społecznej świadomości chaotycznego obrazu majowych wydarzeń. Co interesujące, nawet dwadzieścia czy trzydzieści lat później, gdy tematem tym zajęli się współcześni polscy reporterzy, w sprawie maturzysty wciąż jeszcze zdecydowanie więcej pojawia się pytań, aniżeli odpowiedzi. W 1997 roku dziennikarz „Gazety Wyborczej”, Wojciech

Tochman, opublikował reportaż zatytułowany *Pierwsze czereśnie*, którego tytuł jest intertekstualnym nawiązaniem do fragmentu wiersza matki Przemyska – Barbary Sadowskiej (Tochman 2016: 49-64). Dziennikarz, stroniąc od panoramicznych ujęć oraz formułowania uogólniających wniosków, postawił sobie za cel skonfrontowanie indywidualnych pamięci: ojca maturzysty – Leopolda Przemyska – oraz ukochanej dziewczyny nastolatka – Marzeny. Co istotne, Łazarewicz, powołujący się w swym tomie na ustalenia poprzednika, ma świadomość ich niekompletności. W jednym z wywiadów stwierdził, iż dopiero: „[...] później otworzyły się archiwa i pojawiło się mnóstwo ważnych dokumentów i relacji. Wiemy o wiele więcej” (Tomaszewski 2016).

W 2016 roku Łazarewicz wydrukował własny tekst, zdecydowanie obszerniejszy od *Pierwszych czereśni. Żeby nie było śladów...*, który recenzentka „Polityki” Justyna Sobolewska określiła mianem reportażu o „zbrodni bez kary” (Sobolewska 2017). Na kartach tego tomu reporter wplótł rozmaite autotematyczne komentarze, pozwalające odtworzyć przebieg pracy nad książką. Przyjmując rolę rekonstruktora zdarzeń, piszący ujawniana przykład, w jaki sposób powstawał reportażowy portret matki głównego bohatera. Ma on charakter biograficznego kolażu: „Z wycinków gazet, skrawków papieru, starych pocztówek, pożółkłych listów, pustych kopert, zdjęć, rysunków, zapisanych serwetek, kartek wyrwanych z kalendarza próbuję odtworzyć jej życie” (Łazarewicz 2016: 62). Dodać warto, iż wykorzystany w przytoczonym fragmencie czas teraźniejszy jest formą dominującą w całym tomie reportera, który swą opowieść konstruował konsekwentnie przy użyciu *praesens historicum*. Dzięki temu historyczne wydarzenia stają się zdecydowanie bliższe czytelnikowi. Autor płynnie oscyluje pomiędzy przeszłością a teraźniejszością, pokazując tym samym, jak silnie pozostają one ze sobą splecione.

Swę motywację zajęcia się tym właśnie tematem Łazarewicz wyłożył we wstępie reportażu, cytując obszerny fragment jednego z listów Barbary. Zabic ten pozwala spojrzeć na pracę reportera-rekonstruktora jak na *sui generis* odpowiedź dziennikarza żywo reagującego na społeczne problemy. Matka Przemyska, ufając, że prawda o wydarzeniach z maja 1983 roku zostanie kiedyś ujawniona, pisała, iż musi upłynąć sporo czasu, nim możliwe stanie się ponowne opowiedzenie historii śmierci jej dziecka: „Nie przypuszczam, żeby nastąpiło to prędko. Będzie to w takich czasach, kiedy systematyczne bezczeszczenie grobu mojego świętej pamięci syna Grzegorza będzie już tylko haniebnym znakiem dzisiejszej rzeczywistości” (Łazarewicz 2016: 9). To właśnie autor *Żeby nie było śladów...* nie pozostał obojętny na apel kobiety.

We wstępie do książki wytłumaczył, dlaczego zdecydował się zareagować na znalezione w starym liście wezwanie:

Poczułem, że te trzy zdania skierowane są do mnie. Zgodnie z jej przewidywaniami nikt przez lata nie odpowiedział na apel, choć miała wielu przyjaciół wśród dziennikarzy i pisarzy. Nie chcieli się z tym babrać? Brakło im siły? Było na to za wcześnie? Padło na mnie – pomyślałem (Łazarewicz 2016: 9).

Przytoczona cytacja zdecydowanie wyróżnia się na tle pozostałych rozdziałów książki. Jest bowiem jednym z nielicznych fragmentów tomu, w których reporter wyraźnie zaznacza autorskie „ja”, sytuując siebie na scenie zdarzeń. Warto podkreślić, iż cechą charakterystyczną *Żeby nie było śladów...* jest dominujący w większości rozdziałów silnie odpersonalizowany ton, ogniskujący się przede wszystkim wokół faktów, nie zaś odczuć czy emocji piszącego. Łazarewicz zdawał sobie sprawę z wielu wyzwań, jakie stają przed reporterem, któremu przychodzi mierzyć się z tematem przez wiele lat poddawany różnym manipulacjom. Wspominając częstokroć o niedoskonałości i selektywności ludzkiej pamięci, dążył więc do uzyskania maksymalnej obiektywizacji przygotowywanego tekstu. Miał świadomość, iż praca z delikatną materią ludzkich wspomnień już bowiem niejako *ex definitione* obciążona jest subiektywnym spojrzeniem. Ponadto przelanie werbalnych opowieści na papier, a następnie jakiegokolwiek próby uporządkowania ich i scalenia w koherentny tekst, także obarczone są ryzykiem wykroczenia poza prawdę przedstawianej historii.

Problematyczny z wielu względów okazuje się także status samego nośnika. Pisany z perspektywy reportera-rekonstruktora zdarzeń reportaż nie pozostaje przecież medium transparentnym. Dziennikarz, dążąc do możliwie wiernego przedstawienia faktów, swą opowieść przefiltrowuje przez ograniczenia własnego języka, dokonuje koniecznej selekcji faktów, mierzy się z zawodnością i niedoskonałością ludzkiej pamięci. Na tego rodzaju zjawisko zwracał uwagę Bartosz Korzeniewski, który – analizując zagadnienie mediatyzacji wspomnień – pisał:

Preferowane nośniki, [...] ich specyfika i możliwości rzutują [...] na sposoby „czytania” przeszłości. Wokół sposobów jej odczytywania i tym samym używania narasta cały szereg uwarunkowań kulturowych, które powodują, iż nie jest możliwe dowolne korzystanie ze skarbicy przeszłości, nie jest też możliwe proste modelowanie jej obrazu (Korzeniewski 2007: 6).



Pamięć przeszłości, zarówno ta potoczna, jak również ta ocalona przez historyków jest – zdaniem badacza – zależna od medium, przez które jej obraz zostaje zapośredniczony. Nośniki pamięci, pozwalające na utrwalenie i dystrybuowanie wspomnień oraz kształtowanie zbiorowej pamięci, są niezbywalnym elementem jej funkcjonowania, a jednocześnie narzędziem zakłócającym jej obraz. Korzeniewski – podążając niejako śladem Marschalla McLuhana i jego słynnego stwierdzenia mówiącego, że „przekaznik jest przekazem” – przestrzega przed traktowaniem ich jako narzędzi neutralnych. Świadomość ta towarzyszyła autorowi *Żeby nie było śladów...* na poszczególnych etapach pracy nad tekstem. Dlatego tak usilnie dążył on do weryfikowania źródeł, nieraz zderzając ze sobą wypowiedzi nawet kilku postaci podejmujących tę samą kwestię. Radykalnie ograniczył liczbę autokomentarzy, unikał też naturalistycznych opisów. Pozwolił mówić przede wszystkim faktom.

Tekst Łazarewicza niewątpliwie wyróżnia się na tle współczesnych reportaży literackich suchym, pozbawionym artystycznej ornamentyki językiem. By ocalić pamięć o wydarzeniach z 1983 roku dziennikarz w sposób niezwykle drobiazgowy odtwarzał fakty i precyzyjnie dokumentował poszczególne etapy pracy nad tekstem. W książce wielokrotnie ścierają się dwa istotne dyskursy ogniskujące się wokół przeszłości: pamięć oraz historia. Jak zauważał Paul Ricoeur, „pamięć ma przewagę rozpoznawania przeszłości jako czegoś, co było, choć już nie istnieje. Historia jest w mocy rozszerzyć swe spojrzenie w przestrzeni i w czasie” (Ricoeur 2001: 274). Próbując mediować pomiędzy obiema optykami, Łazarewicz wzbogacił reportaż literacki o tradycyjny aparat naukowy. W książce pojawiają się przypisy wskazujące na źródła, z których autor czerpał informacje, jak również obszerna bibliografia, pozwalająca czytelnikowi skonfrontować ustalenia dziennikarza z wypowiedziami innych autorów. Reporter zacytował fragmenty korespondencji, poezji, materiałów prasowych z lat osiemdziesiątych, sięgnął do akt procesowych, dokumentów zgromadzonych w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej oraz teczek bezpieki. Deklarował, iż oficjalne informacje na temat historii Przemyska zajmują łącznie szesnaście tysięcy stron. Wykraczając poza kompetencje historyków, Łazarewicz skonfrontował język dokumentów z żywą pamięcią świadków. Słowo pisane przeciwstawił narracji opowiadanej – oficjalny, odpersonalizowany język urzędowych akt ukazał w zestawieniu z pełnymi emocjami wypowiedziami poszczególnych bohaterów reportażu.

Badacze wyróżniają trzy typy pamięci odnoszącej się do najbliższej przeszłości. Pierwszym z nich jest pamięć jednostek, związana z ich osobistymi

doświadczeniami (tak zwana pamięć biograficzna), drugim – wspomnienia zbiorowości ukształtowane na kanwie wspólnych przeżyć określonej społeczności (pamięć społeczna), trzecim z kolei przekazywany w sposób oficjalny obraz minionych wydarzeń (pamięć oficjalna; Kaźmierska 2008: 86). Przyjmując rolę rekonstruktora zdarzeń, Łazarewicz starał się zderzyć ze sobą wszystkie trzy narracje, pokazując tym samym uwikłanie praktyk mnemonicznych w szereg rozmaitych społecznych procesów. Dyskurs o przeszłości jest bowiem – zdaniem reportera – wypadkową perspektywy indywidualnej oraz zbiorowej, które nie zawsze są ze sobą tożsame. Pamiętanie jawi się jako *sui generis* czynność kolektywna: z jednej strony – jak pokazują ustalenia dziennikarza – to jednostka ma nierzadko pragnienie bądź ambicję formowania wspomnień wspólnoty (*vide* rola matki Przemyska), z drugiej zaś wspólnota w istotny sposób oddziałuje na kształtowanie się wspomnień poszczególnych jej członków (przykładem są działania aparatu partyjnego). Łazarewicz – co ważne – obok tych dwóch porządków wskazuje także trzeci. Są nim media masowe, które także odgrywają ważną rolę w procesie konstytuowania dyskursu mnemonicznego. Taką funkcję pełniła niewątpliwie prasa lat osiemdziesiątych, która starała się wykreować obraz Przemyska jako zbuntowanego, niesubordynowanego młodzieńca, z impetem wykraczającego poza obowiązujące normy społeczne.

Łazarewicz pokazuje, iż problematyka pamięci i niepamiętania była – co warto podkreślić – jednym z kluczowych argumentów przytaczanych przez ówczesną prokuraturę, podważającą zeznania tych, którzy nie zgadzali się z oficjalną wersją wydarzeń propagowaną przez rządzących. Co interesujące, nawet prokurator Wiesława Bardonowa, cytowana na kartach *Żeby nie było śladów...*, głównym argumentem w sprawie uczyniła właśnie motyw kształtowania pamięci: „Przymek powtarzał nie to, co pamiętał, ale to, co mu podpowiedziała matka, cierpiał bowiem na zaburzenia pamięci. Z powodu niepamięci wstecznej powtarzał słowa matki” (Łazarewicz 2016: 268). Zgodnie z przywołaną w prokuratorskiej argumentacji zasadą owej „wstecznej niepamięci” działała w latach osiemdziesiątych także – jak się zdaje – władza, która za cel stawiała sobie ukształtowanie całkowicie nowej narracji na temat śmierci warszawskiego maturzysty. Kreśląc na tym tle sposób funkcjonowania ówczesnych mediów, Łazarewicz pokazuje, że pamięć bądź jej brak może być istotnym narzędziem walki politycznej, argumentem w sprawie czy wygodnym alibi.

Wokół motywu pamięci koncentrowały się ponadto przesłuchania świadków i oskarżonych. W ostatni rozdział reportażu dziennikarz wplótł fragmenty

wypowiedzi Arkadiusza Denkiewicza – jedyne go skazanego na karę więzienia funkcjonariusza milicji. Głównym tematem przewijającym się zarówno w wypowiedziach świadka, jak i osoby go przesłuchującej, staje się ponownie pamięć:

Na pytanie, czy pamięta zatrzymanie Grzegorza Przemyka, świadek odpowiada:

— Nie wiem.

Na pytanie, gdzie pracował w roku osiemdziesiątym trzecim, świadek odpowiada:

— Nie pamiętam.

Na pytanie sądu, czy pamięta, że pracował w komisariacie milicji przy Jezuickiej, świadek odpowiada:

— Chyba tak. Chyba pracowałem. Nie pamiętam.

Na pytanie sądu, czy pamięta, za co został skazany, świadek odpowiada:

— Nie (Łazarewicz 2016: 302-303).

Pamięć komunikacyjna, a zatem, jak pisze Magdalena Saryusz-Wolska, ta, która definiuje „wyobrażenia o przeszłości przekazywane z pokolenia na pokolenie” (Saryusz-Wolska 2008: 335), opiera się na procesie opowiadania historii. Międzypokoleniowy przekaz o losach Przemyka ówczesi rządzący – jak z kolei pokazał Łazarewicz – pragnęli kształtować zgodnie z własną wizją wydarzeń. Deklaracja „pamiętam” bądź „nie pamiętam” stawała się nierzadko koronnym argumentem w sprawie, decydującym o jej rozstrzygnięciu.

Ujawniając mechanizmy pamięci i zapominania, reporter skonfrontował ze sobą dwie powielane przez środki masowego przekazu narracje. Pierwsza z nich, ogniskująca się wokół losów matki Przemyka, wpisuje się w schemat *mater dolorosa*, oplakującej śmierć swojego jedyne go syna niczym Rollisonowa z Mickiewiczowskich *Dziadów*. To przede wszystkim tej postaci uwagę poświęcają media, jej emocje i doświadczenia stają się podstawą do tworzenia kolejnych wspomnieniowych opowieści. Niejako w cieniu tej narracji pozostaje ojciec, który przez wielu autorów utrwalających losy warszawskiego maturzysty zostaje z niej wymazany. Łazarewicz – co ważne – dopominał się o jego miejsce w tej historii:

Był czas, że miał żal, że o nim się nie pamięta, a on też cierpiał. Gdy Grzesio był mały, był mu przecież ojcem i matką. A potem, w tej tragedii, jakby nie istniał, jakby go nie było, jakby Grzes miał tylko matkę poetkę i narodził się bez udziału

ojca inżyniera. Ona jest śmiertelnie zranioną matką Polką i siostrą Hioba. Nad nim nikt się nie użala. Nawet nie pyta, co czuje, jak cierpi, jak sobie z tym bólem radzi (Łazarewicz 2016: 298-299).

Wypowiedź tę podsumował reporter niezwykle sugestywną opinią: „Leopold Przymyk jako ojciec Grzesia narodził się dla mediów dopiero w latach dziewięćdziesiątych po śmierci Barbary” (Łazarewicz 2016: 299). Konstruowanie pamięci dziennikarz postrzega więc jako proces dynamiczny i w pełni zależny od okoliczności. Uwagę twórców, artystów i reporterów, a zatem tych, którzy w sposób rzeczywisty przyczyniają się do ukonstytuowania wspomnień o wydarzeniu, przyciągają przede wszystkim fakty tworzące rodzaj mitu wokół historii Grzegorza Przymyka, przedstawianego w charakterze syna artystki, natchnionego młodego poety o szczególnej wrażliwości.

## Podsumowanie

Pisany z perspektywy dziennikarza jako rekonstruktora zdarzeń współczesny reportaż dąży do panoramicznego, wieloperspektywicznego ukazania faktów historycznych, staje się narzędziem wydobywania ze społecznej niepamięci opowieści przez lata zapomnianych i przemilczanych. Jednocześnie świadomie rezygnuje bądź ogranicza charakterystyczne dla formy reportażowej elementy literackości na rzecz narracji odpersonalizowanej, przypominającej pod wieloma względami pracę dziennikarza śledczego. Przełożenie na język reportażu wspomnień bohaterów i poddanie ich literackiej obróbce to niewątpliwie jedna zwartych rozważania propozycji opowiadania historii najnowszej. Dla dziennikarza sięgającego po tę formę kwestią priorytetową jest przede wszystkim krytyczne opracowanie dostępnych źródeł i połączenie rozmaitych (naukowych, publicystycznych czy artystycznych) dyskursów w spójną całość. Układając tego rodzaju „mozaikę faktologiczną” (Wańkiewicz 1971: 7) spoiwem poszczególnych faktów czyni reporter wspomnienia bohaterów. Tak ukształtowany reportaż cechuje swoista polifoniczność uzyskana poprzez skonfrontowanie ze sobą różnych typów pamięci.

Przyjęcie przez Łazarewicza perspektywy rekonstruktora zdarzeń pozwoliło mu zachować konieczny dystans w odniesieniu do wydarzeń stosunkowo nieodległych, choć wpisujących się już w dzieje najnowszej historii Polski. Autor postawił sobie za cel precyzyjne odtworzenie historii, wokół której przez

lata narosło wiele nieścisłości. Obszerne cytaty zaczerpnięte ze źródeł, przywoływane w mowie niezależnej wypowiedzi kluczowych postaci, skonfrontowanie ze sobą minionego i współczesnego stanu wiedzy pokazuje do jak wielu zróżnicowanych źródeł informacji mają obecnie dostęp dziennikarze. Narracje wciąż żyjących świadków przełomowych wydarzeń ubiegłego wieku są niezwykle cennym (i często wciąż domagającym się udokumentowania) materiałem, z którego czerpać mogą nie tylko historycy, ale także reporterzy. Zaproponowany przez Łazarewicza sposób (u)kształtowania tekstu jest z pewnością wartą uwagi metodą obiektywizowania dyskursu reportażowego, oskarżanego dziś o silne absorbowanie literackich wzorców, nieprecyzyjność wypowiedzi, a nawet skrajny subiektywizm.

## Źródła cytowań

- HORODECKA, MAGDALENA (2017), 'Reportaż jako medium pamięci Innego na przykładzie *Papusy* Angeliki Kuźniak', *Tekstualia*: 1, ss. 179-194.
- KALISZEWSKI, ANDRZEJ (2017), 'Reporter i rekonstruktor. (Reportaże Melchiora Wańkowicza poświęcone II wojnie światowej)', *Naukowy Przegląd Dziennikarski*: 4, ss. 53-78.
- KĄZMIERSKA, KAJA (2008), *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z zagłady*, Kraków: Nomos.
- KĄKOLEWSKI, KRZYSZTOF (1966), 'Estetyka reportażu jako gatunku informacji', *Zeszyty Prasoznawcze*: 1, ss. 93-99.
- KORZENIEWSKI, BARTOSZ (2007), 'Medializacja i mediatyzacja pamięci – nośniki pamięci i ich rola w kształtowaniu pamięci przeszłości', *Kultura Współczesna*: 3, ss. 5-23.
- KRALL, HANNA (2001), *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Kraków: a5.
- ŁAZAREWICZ, CEZARY (2016), *Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyska*, Wołowiec: Czarne.
- NORA, PIERRE (2001), 'General Introduction', w: Pierre Nora (red.), *Rethinking France. Les Lieux de mémoire*, tom 1, przekł. Mary Seidman Trouille, Chicago – Londyn: The University of Chicago Press, ss. 7-22.
- OLICK, JEFFREY K. (2007), *The Politics of Regret. On Collective Memory and Historical Responsibility*, Nowy Jork, Londyn: Routledge.
- ORZECZOWSKI, HUBERT (2018), 'Bili tak, „by nie było śladów”. A jednak o zabójstwie Grzegorza Przemyska dowiedział się świat', online: <http://www.newsweek.pl/polska/spoleczenstwo/cezary-lazarewicz-zeby-nie-bylo-sladow-sprawa-grzegorza-przemyska-wywiad,artykuly,416872,1.html>, [dostęp: 01.05.2018].
- NYCZ, RYSZARD (2016), 'Polska pamięć', *Teksty Drugie*: 6, ss. 7-14.
- RICOEUR, PAUL (2001), 'Pisanie historii a przedstawianie przeszłości', przekł. Joanna Górnicka, *Przegląd Filozoficzny*: 3, ss. 259-274.
- SARYUSZ-WOLSKA, MAGDALENA (2008), 'Pamięć komunikacyjna', w: Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, ss. 335-336.
- SKWORZ, ANDRZEJ (2016), 'Jestem nieczuły – rozmowa z Cezarym Łazarewiczem', online: <https://www.press.pl/magazyn-press/artykul/44093,jestem-nieczuly>, [dostęp: 01.05.2018].

- SOBOLEWSKA, JUSTYNA (2017), 'Literacka nagroda Nike dla Cezarego Łazarewicza', online: <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1722084,1,literacka-nagroda-nike-dla-cezarego-lazarewicza-bardzo-dobry-werdykt.read>, [dostęp: 01.05.2018].
- TOCHMAN, WOJCIECH (2016), *Schodów się nie pali*, Warszawa: Dowody na istnienie.
- TOMASZEWSKI MACIEJ (2016), 'Zbrodnia w PRL, bezkarność w III RP. „Czułem się tak, jakby nam wszystkim ktoś w pysk strzelił”', online: <https://www.tvn24.pl/magazyn-tvn24/zbrodnia-w-prl-bezkarnosc-w-iii-rp-czulem-sie-tak-jakby-nam-wszystkim-ktos-w-pysk-strzelil,44,1015>, [dostęp: 01.05.2018].
- WAŃKOWICZ, MELCHIOR (1971), *Od Stołpców po Kair*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- WOLNY-ZMORZYŃSKI, KAZIMIERZ (2004), *Reportaż – jak go napisać? Poradnik dla słuchaczy studiów dziennikarskich*, Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- ŻYREK-HORODYSKA, EDYTA (2017), 'Reportaż literacki wobec literatury. Kozienie i teorie', *Pamiętnik Literacki*: 4, ss. 119-131.